

# BAŃKOWICE MYDLANE

**Wanda Chotomska**

Jadę sobie koleją, a tu nagle - przystanek.  
Patrzę, napis na słupie: „BAŃKOWICE MYDLANE”.  
W Bańkowicach Mydlanych aż się roi od baniek.  
Wszyscy bańki puszczają - i panowie, i panie.  
W cienkie słomki dmuchają wszystkie dzieci i niańki –  
nic innego nie robią, tylko bańki i bańki.  
Siedzi dziadek na skwerku, pyka sobie z fajeczki –  
wylatują z fajeczki kolorowe banieczki.  
Stoi trębacz na wieży, dmucha w trąbkę z zapałem –  
lecą bańki mydlane z trąbki razem z hejnałem.  
Straż pożarna pompuje wodę z miejskiej sadzawki –  
lecą bańki pod niebo ze strażackiej sikawki.  
Żaden komin w miasteczku brudnym dymem nie dymi –  
dymią wszystkie kominy banieczkami ślicznymi.  
Stoi pociąg na stacji Bańkowice Mydlane,  
a ja myślę: - Wsiądę! - i trę oczy zaspane.  
Nagle co to? Gdzie napis? Czyżby farba odprysła?  
Napis gdzieś się zagubił, ja się gubię w domysłach...  
...Bańkowice Mydlane?... Było miasto i prysło,  
więc go szukam na mapie nad Notecią, nad Wisłą.  
Przewodniki wyciągam i zaglądam w skorowidz.  
Miasto prysło jak bańka - nie ma wcale Bańkowic.